(Nro. 180.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek **Nro. 89.** 8. Sierpnia 1820.

Nekrológ.

Jacek Idzi Przybylski, urodził się w 1756 r. z rodziców obywateli miasta Krakowa. Pod przewodnictwem wuia swoiego, Pawła Mańki, ukończywszy pierwsze nauk zasady w Kollegium Władysławsko Nowodworskiem, w r. 1771, w Krakowie pierwszy wieniec bakalaureatu otrzymał. Polubiwszy nauki filozoficzne i literaturę Łacińską, dał dowody tak znacznego w nich postępku, że Zakon jezuicki w swoiem go zgromadzeniu mieć pragnął. Ale Przybylski chciał przechodzić wszelkie naukowe stopnie; w 1773 roku stopień licencyiata filozofii; w roku zaś następnym, będąc nauczycielem w szkołach Tarnowskich, po nayściśleyszych siedmiotygodniowych examinach, stopień doktora otrzymał. W tyże przeciąg czasu, przykładał się szczególniey do obcey wymowy; a pod Pawłem Prokopowiczem ćwiczył się w początkach języka Greckiego. Dowodem tey iego pracy i postępku, są cztery mowy Łacińskie. Zwyczaiem owych czasów, otrzymawszy pierwsze święcenie, *quatuor minorum ordinum*, po odbytych kursach teologii w Krakowie, nauczone kazania, iuż to z ambony, iuż z katedry, z niemałym dla siebie zaszczytem, był zapraszany. W roku 1775 posłany do szkół Chełmskich, prze lat trzy ciągle ucząc wymowy i poezyi, publiczne dysputy z teologii zwyczaynie miewał. Oprócz zatrudnień swoiego obowiązku, doskonalił się w językach Francuzkim, Niemieckim, Angielskim i Włoskim. Powołany od Kołłątaia w 1778 r., przez lat 2 ciągle uczył młodź w klassie początkowey w Krakowie, zkąd w r. 1780 przeniesiony do szkół wojewódzkich Lubelskich na nauczyciela klassy VII. Tu w godzinach wolnieyszych, niezmordowany pracą, bawił się tłumaczeniem celnieyszych pisarzów Francuzkich, mianowicie Woltera. Powołany do Stolicy królestwa na katedrę prawa i historyi powszechney, przez lat 3 daiąc ciągle i z chwałą, posuwał coraz daley udoskonalenie swoiego talentu, a korzystaiąc ze światła Bessata, Koźmińskiego, Koca i Tyrolczyka Bernardyna, wydoskonalił się w literaturze Oyczystey, Greckiey, Łacińskiey i Francuzkiey. W trzecim roku pobytu swoiego w Warszawie w 1783 miał mowę publicznie po Polsku na obchód stoletniy pamiątki zwycięstwa, Jana III nad Turkami; mową tą zieduał u Stanisława Augusta drogi dla siebie upominek. W tymże czasie tłumaczył listy Peruwiianki z Włoskiego. Komissyia edukacyina, przekonana o należytem iego usposobieniu do literatury Oyczystey, Łacińskiey i innych, w 1785 wezwała go do główney szkoły Krakowskiey na prefekta Bibliioteki i Professora starożytności, wysyłaiąc w przód za granicę dla zwiedzenia sławnych bibliiotek i monumentów starożytności. Doskonały postrzegacz, nie zawiódł położonego w nim zaufania: odbył podróż do Wiednia przez całe Włochy, część Francyi połudmowey, Szwaycaryi i Niemcy: opisanie tey podróży ieszcze iest w ręcopiśmie, a iey ogłoszenie stałoby się dla kraiu użytecznem. W Rzymie u X. Sebastopoli, professora uczonego i rodowitego Greczyna, wydoskonalił się w języku Greckim. Za powrotem w 1786 roku zaiął się uporządkowaniem bibliioteki Akademii Krakowskiey zamożney mianowicie w rękopisma i w dzieła dawnieysze we wszystkich umieiętnościach pisarzów klassycznych. W roku 1788 od Stanisława Augusta dostał patent na konsyliarza nadwor. W tymże roku miał powtórnie mowę na zgromadzeniu towarzystwa filantropów. W roku 1789 przy zwykłych pracach, wydrukował czytaną przez siebie rozprawę o kunszcie pisania a w roku 1790 o stanie pism pozostałych starożytnych Greków i Rzymian pod tytułem: Wieki uczone. Uczył się nadto i języka Hebrayskiego. W roku 1761 Komissyia edukacyina mianowała go professorem języka Greckiego, a w roku następnym wydrukował grammatykę pod tytułem: *Początki języka Greckiego.* Przy tym iuż obowiązku, obarczony wielu innemi doryweczemi pracami, ledwo z namowy leka-

rzów, za pozwoleniem kommissyi edukacyiney, w następnych 3 latach, trzykrotnie na zdrowiu zapadaiąc, potrzykroć też Karlsbad odwiedzał. W roku 1798 do zwykłych prac professorskich przyiąć musiał urząd sekretarza kollegium moralnego. W roku 1801 zawiązane Towarzystwo królewskie przyiacioł nauk w Warszawie na swoiego członka go wybrało. W roku 1802 Rząd Austryiacki za wysługi nad termin naznaczony przeciągnione, emeryturę mu przyznał. Aż do roku 1809 ś. p. Przybylski w zaciszu domowem, nawykły do ustawiczney pracy, ciągle się trudnił przekładaniem autorów Łacińskich na język Oyczysty. W tym to właśnie roku Rząd Xięstwa Warszawskiego przez ś. p. Kołłątaia powołał Przybylskiego na professora literatury Greckiey i Łacińskiey; wysłużony i na zdrowiu cierpiący przyiął to wezwanie i przez lat dwa, z gorliwą usilnością pełnił ulubiony dla siebie nauczycielski obowiązek. Tenże Rząd wezwał go poźniey, na radcę edukacyi do Administracyi Powiatowey: poźniey otrzymał Przybylski nominacyią na Dziekana fakultetu filozoficznego, przez co został członkiem dozoru głownego i rady rektorskiey. Odpowiedziawszy nakoniec chlubnym oczekiwaniom swoich społziomków, i do odpoczynku od prac publicznych nauczycielskich powrociwszy, oddał się zupełnie dokończeniu tłumaczeń autorów klassycznych, Greckich i Łacińskich, którem tém większą nadał wartość, że ie nie porownaną wiadomością erudycyi obiaśnił. Nayiaśnieyszy Cesarz Jmsi wszech Rosssyi Król Polski Alexander I, za złożoną sobie Iliiadę i Odysseę, kosztownym pierścieniem tłumacza udarował. W roku 1818, przez Senat wolnego miasta Krakowa mianowany Marszałkiem seymiku 1szey gminy, na iey że Reprezentanta seymowego iednomyślnie został obranym, na którym chwalebnie się sprawiwszy, d. 11 Stycznia 1819 roku złożony chorobą, tegoż roku 11 Września żyć przestał. Dzieł wszystkich Przybylskiego drukiem za iego życia ogłoszonych liczba 80 dochodzi, licząc w to pisma na uroczystosci szkolne. We wszystkich okazuie się umysł głęboko myślący i silący się dobitnie wydać swe wyobrażenia. Tłumaczenie iego rzadką zalecaią się wiernością. Niepodobna przyznać im czystości stylu i ięzyka: co mu i za życia zarzucali, ale we wszystkich krytykach swoich, nie znaydował Przybylski właściwych dla siebie sędziow.

Piękna dziewczyna z Winandermere

Ciąg dalszy)

Rodzice Molli (tak się bowiem ta piękność zowie) żyli spokoyni długo w małym swym domku. Był to domek gościnny, zaszczupły do przyięcia znakomitych podróżnych ale utrudzony wędrownik przyiaźnie bywał przyięty, a sąsiedztwo zbierało się co Niedziela u rodziców Molli powszechnie kochanych i znanych z poczciwości.

Rzadko odwiedzano mieszkańców Lakeyskich; w tych okolicach nie masz publiczney drogi, mieszkancy ich, żyią z roli i rybołostwa. Nie znani od reszty świata, bogaci z swoiego ubóstwa, w nieznanem ustroniu téy wielkiey wyspy, żyli w bogoboyności, prostocie, pracowali i wiedli życie spokoyne i szczęśliwe. Z gazet iedynie dowiadywali się o wielkich czynnościach za ich górami, wychylali kielichy za zdrowie Krola Jerzego i iego Rodziny, nie troszcząc się z resztą ni o cierpienia, ni o rozkosze nieznanego im świata. W okolice te, ray, sąsiadom tylko znany, przypadek zaprowadził podróżniącego autóra w towarzystwie rytownika peysażów, obadwa zwiedzali kray dla opisania, tutay znalezli dla siebie obfite żniwo. Przebiegli całą tę okolicę, opisali i narysowali co widzieli, postrzeżenia ich ogłoszone zostały w krotce drukiem a położenia wystawione były w rycinach. Praca ich wzbudziła ciekawość. Pomału weszło w modę zwiedzać krainę Lakesów, co rok pomnażała się liczba podróżniących w te strony, wyszły nowe opisania ryciny i liczne podroże. Przewodnicy mieyscowi zaczęli podróżnych nayprzyiemnieyszemi prowadzić okolicami. Powstały domy gościnne zaopatrzone w to wszystko, co tylko zbytek wymagać zdoła. Mieszkancy niegdy w stanie prostoty, zyskali na bogactwie, lecz nie na szczęściu, zostali modnymi, i innym służyli za wzor w modzie. Okolica nie straciła swey dawney piękności, lecz ta iey naywiększa ponęta, to uczucie spokoynego szczęścia samotnego, które za pierwszem wstąpieniem w te okolice, zaymowało przechodnia, zniknęło w pomnażaiącym się zgiełku.

Zmiana ta powszechna brała iuż początek od kolebki Molli, wzrastała ona wpośrod zwiększaiącego się co raz natłoku cudzoziemców, zwiedzaiących tę krainę; rodzice iey z innemi mieszkańcami swoie powiększyli dostatki, iednakże gospodarstwo ich było ieszcze o-

graniczonym, domek ich był szczupły dla mieszczenia podróżnych a głównem zatrudnieniem rolnictwo i rybołostwo.

Dziwnie rozkwitaiąca piękność Molly nieuszła uwagi, w krótce bezustannie przybywali obcy, iuż konno iuż w powozach, dla przepędzania chwili w domku rodziców Molly, a ta z skromnością i uprzeymością usługiwała gościom swego oyca. Anioł niewinności czuwał nad nią i kształcił iey postać. Występny słupiał przed iey obliczem, pochlebstwo nie czyniło wrażenia na iey sercu, umysł iey był tak bez skazy iak iey piękność i obyczaie.

Odgłos piękney z Winandermere dziewczyny obiiał się i o Stolicę. Rożni malarze ieden za drugim przybywali dla odmalowania iey. Molly wzbraniała się swey żądzy z zarumienieniem, uległa atoli rozkazom matki, która szczycąc się córką, cieszyła się z iey wzięcia i piękności i u siebie samey na te oboie wielkie na przyszłość układała plany.

Pewnego wieczora dość poźno, stanął iakiś obcy przed domem rodziców Molli w piękney parokonney dorożce (Whiskey). Był tylko sam, służący iego iak mowił, zasłabł w drodze. Sam niebył także zupełnie zdrow, konie iego zmordowane, unikał hałasu wielkich gościnnych domów; prosił błagał a rodzice Molli odstępuiąc od zwyczaynych swych prawideł dali mu mały pokoik w swoim domu dla przepędzenia nocy. Piękny ów mężczyzna w trzydziestym roku życia w ubiorze Angielskiego Ofi era, nazwał się Pułkownikiem Bellonem.

Nazaiutrz chciał odiechać; lecz nie był w stanie i w wielu następnych dniach tegoż samego doznawał, iakkolwiek mocno każdego stanowił wieczora opuścić nazaiutrz ten dóm, codziennie znowu wynaydował pozory do zostania się. Bliskie sąsiedztwo Molli, iey urocza piękność, niebiańska niewinność, przywiązywały go iakąś siłą do tego mieysca, które się mu bydź świętem zdawało, bo iey stopy po niem chodziły. W tym dómku wschodzić mu zdawało się szczęście, żył ón w prawdzie, ale nigdy niekochał. Spostrzegł ón, że Molli dzieliła iego uczucia, bo iakże mogła ta niewinna ukrywać się dusza? tu zapomniał o reszcie świata. W samotney chwili odważył ón się przycisnąć ią do mocno biiącego serca, i wyznał iey swoią miłość gorącą. Uymuiące pomieszanie tak piękney i młodey dziewczyny, ślicznego lica rumieniec, łzy nakoniec i wyrzeczona w dziecinnym sposobie prośba: Ah nie czyń mnie WPan nieszczęśliwą! sprawiły w nim gwałtowne wzruszenia. W tym samym spalerze, gdzieśmy poźniey postrzegły smętną Molli, wziąwszy ią za rękę stanął przed rodzicami i zdumiałych prosił o rękę córki. Ze łzami radości zezwoliła matka. Oyciec żądał namyślenia, i życzył sobie zasiągnąć wiadomości, lecz wymowa żony, spoyrzenie na ukochaną córkę z wyrazem naytzulszey miłości, przed nim stoiącey, wszelkie zniweczyły rozumowania.

(Dokończenie nastąpi)

Obyczaie, charakter i zwyczaie Korsykanów.

(Dokończenie)

Korsykanie maią Ministrów religii, których świątobliwe życie, iedna im słusznie Mężów Boga nazwisko, i których kazania dzielne skutkuią. Mężowie ci skłonili nie iednego do zamiłowania cnoty, nie iednego łotra zrobili użytecznym człowiekiem społeczności, nie iednego spowodowali do wynadgrodzenia krzywdy lub powrocenia kradzieży wielu namiętną i głęboko wkorzenioną nienawiść ułagodzili i z gruntu wykorzenili. Wyspiarze ci słynęli zawsze z gościnności. Cudzoziemca przyimuią ze szczególną uprzeymością. Bez obrazy nie można im ofiarować nagrody za przyięcie. Są oni przyiacielami ludzkości i dobroczynnemi bez chełpienia się z tego.

Mimo naturalnego daru wymowy, są małomowni, ale co mowią ma znaczenie, tęgość i żywość. Z wrodzonego charakteru dążą ku wielkości, ieżeli iey nie osiągaią, obwiniać ich o to nie można; gdyż istotnie nie widać śladów usiłowań w celu rozszerzenia oświaty. Wszkołach ich nie uczą więcey oprocz naypierwszych i naypotrzebnieyszych początków. Przez brak naukowych zakładów iałowieie często naypięknieyszy talent młodego Korsykanina. Jeżeli chce w wiadomościach postąpić, widzi się zmuszonym uciekać do kosztownych zwykle siły iego przewyższaiących środków, aby się dostać do lądu. Między szczupłą liczbą młodzi Korsykańskiey, którey zamożność tego dobrodzieystwa dozwala, iest zawsze wielu odznaczaiących się, ale gdy i ci w końcu na łono rodzin swoich wracać muszą, i oddawać się powołaniu lekarzy albo prawników, ustaie popęd ubiegania się o wyższość, razem nikną nadzieie, których poprzednio obiecywali.

Honor włada nieograniczenie Korsykanami. Raczey zniosą głód i każdą nędzę, niżby się oddali rękodziełu podlącemu, albo uważanemu za takie. Nie ma przykładu, aby kiedy Korsykanin był katem. W swoim kraiu nie służą nigdy za lokaiów, za granicą nawet bardzo rzadko. Owo zgoła, wszystko co iest spodleniem, sprzeciwia się ich charakterowi.

Bardzo rzadkie maią publiczne widowiska. Dnie ich odpoczynku są religiyne uroczystości, które nabożeństwu poswięcaią. W latach żyznych obchodzą zapusty bardzo wesoło. Taniec prosty na publiczaym placu przy odgłosie kilku skrzypców i cytry (cetere), maszkarady, do obyczaiów kraiu zastosowane, publiczne uczty, przy których ubogi obok bogacza i kosztem tegoż biesiadniąc dolegliwosci swoich zapomina, to są głowne zabawy ich zapust. Ostatniego wieczora, ogromny zapaliwszy ogień usiadaią w koło. Jeden z towarzystwa występuie w streiu osobliwszym. Tak przebrany zowie się *Zalambrina*. W tem zaczynaią spiewy, i prowadzą do *Zalambrina* wszystkie dziewice ofiaruiąc mu ie w małżeństwo. On wybiera sobie wszystkie nieskażonych obyczaiów i młode, innemi w znakach pantominy gardzi, co bywa powszechnego śmiechu powodem. Takie nieiako przed Trybunał dziewic stawianie, przyczynia się nie mało do zachowania uczucia dobrey sławy; istotnie też wstydliwość i czystość liczą się po między głowne ich cnoty.

Czasami występnią też Korsykanie i konno; co, niemniey hoezny iak przyiemny widok użycza. Kiedy n. p. pani młoda przenosi się z pomieszkania Oyczystego do domu pana młodego, zwykli iey towarzyszyć teyże wsi mieszkańce, a podroż tey młodey mężatki rowna się prawdziwie trynmfalnemu orszakowi. Kto tylko z rodzinami osób, ślubym małżeńskiemi łączących się, zostaie w związku pokrewieństwa lub przyiaźni, do mieszkania nowo zaślubioney udaie się. Wystrzały ręczney broni daią znak do wychodu orszaku, który panią młodę prowadzi iak królowę iaką na tron wstępować maiącą. Podczas tey processyi strzelanie trwa aż do wsi pana młodego. Muzyka i huk ręczney broni są powitaniem do wsi wchodzących. W ulicach, któremi pani młoda przeieżdza, rzucaiąiey żyto, na znak obfitości i życzenia, aby tey doznawała w nowey oyczyznie. Każdemu który do tey kalwakaty należy, dużo na tym zawisło, aby dobrym był ieżdżcem. Jeźdźce maiący naydzielnieysze konie zaczynaią gonitwy o zakład, usiłuie z nich każdy, aby był pierwszym w domu nowożeńcow. Osięgaiący szczęście pierwszeństwa odbiera w nagrodę piękną wstęgę i zaszczyt siedzenia u stołu przy królowy uroczystości.

Pogrzeby ubogich bez dzwonów i spiewów są ciche iak ich życie było: bogaczów są głosne. Zaledwie ostygł, a iuż ci dzwony parafiialne głoszą zgon iego, i nie przestaią dzień cały mieszkańców niepokoić. Wieczorem sprawia rodzina zmarłego stypę dla iego krewnych i przyiacieł, którzy dla pilnowania trupa w domu zostali. Nazaiutrz wszyscy mieszkańcy wsi, mężczyzni i kobiety schodzą się do zmarłego, który maiąc oczy ku Niebu obrocone i krzyż w ręku, leży na wspaniałym katafalku. Kobiety stawaią na około od katafalku podług stopni pokrewieństwa i przyiaźni ze zmarłym. Naysprawnieysza z nich stoiąc u głowy zmar łego zaczyna spiew na iego pochwałę, który z ust młodey i piękney niewiasty, maiącey dar, wszystko co się na pochwałę nieboszczyka rzec może w pięknieyszym wystawić świetle, miłym głosem i czułem żalu wyrazem oddany, sprawia częstokroć dzielne na przytomnych wrażenie.

Ognie kolorowe.

Ognie kolorowe świecące się od kilku tygodni na wzgórzach Paryża, są doswiadczeniem poprawienia haseł okrętowych i iak mówią bardzo temu odpowiadaią zamiarowi.

O Psach.

Dla ratowania tonących ludzi Rząd Francuzki kazał przywieść 8 psów z Nowey ziemli, aby rodzay tego zwierza tak potrzebny do ratowania tonących zaprowadzić we Francyi. Doświadczenia czynione w tey mierze z wielkiemi lalkami odpowiedziały zupełnie celowi, a że zwierzęta te dosyć maią z natury instynktu spodziewać się należy, iż przy należytey onych wprawie nierownie zręcznieyszemi się staną.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.